

Pamięci mieczem nie zarżniecie

Marszałek stuknął laską o dębowe deski.
Już ucichł szmer. Jedyne pałacowe freski
ponad głowami posłów, stróżów demokracji,
nie zdając sobie sprawy z wagi sytuacji,
wciąż ukazują swe roześmiane oblicza.
Wszyscy wstrzymują oddech – głosy już podlicza
ostatnie sekretarz i coś piórem gryzmoli
na kartce białego papieru. Wstaje powoli
i głosem ledwie słyszalnym werdykt odczytuje.

Przeszedł wtedy przez salę mruk niedowierzania.
Wszak stała się rzecz, co od Sarmacji zarania
nie miała precedensu. W krajanki obronie,
pod sąd oddając tego, co siedzi na tronie,
stanęli dziś synowie baridajskiej ziemi.

Bo gdy gniewny despota list grubiański wyśle,
plując przy tym na godność chorych na umyśle,
kiedy sądzi, że władza jego jest z boskiego
nadania i nie zależy wcale od prawa ludzkiego,
wtenczas ci, co honor im wartością najwyższą,
co swoją odwagą niejednego przewyższą
księcia, powinni każdego przed diabłem bronić
w koronie i nigdy nie wahać się chronić
godności i wolności – tej drugiej już tak mało...

Za sprawą baridajskich posłów to się stało
dzisiaj, na sejmowej sali. Zewsząd oklaski
których uciszyć i dźwięk marszałkowskiej laski
nie zdoła. Na mównicy się szczupły pojawia
jegomość. To kanclerz Asketil! Długo przemawia
do gromady ludzi w tej izbie dziś zebranych.
Mówi o zasadach przez przodków zapisanych.
O tym, że sprawiedliwość jest powszechna i święta
I nawet monarcha niechaj o tym pamięta!
Mówi o równości, po jej stronie stanięciu.
„Nie jest to – broń Boże! – żadna zemsta na księciu.”
Zapewnia kanclerz takimi kończąc słowami,
wspartymi zebranych gromkimi oklaskami.

Jednak owacje przerywa hałas z oddali.
Słysząc też tętent kopyt. Może gdzieś się pali?
Huk wciąż bliżej i bliżej, niebo pociemniało.
Ziemia się trzęsie w posadach. I się schowało
słońce za chmurami. Dobiega końskie rżenie.
W pewnej chwili rozlega się głośnie walenie.

Wyłamali wrota z zawiasów! Kurz powoli
opada. Na odkryty widok, mimo woli,
zebrani mrużą oczy, wszak przed nimi staje
książę na czarnym ogierze. Wojsku wydaje
rozkazy. Los zebranych w tej chwili się waży.
Machając szablą krzyczy: „Strzelać do hucpiarzy!”

Pada pierwsza salwa – z nią pierwsze ciała na ziemię
Bóg ukarze zbrodnicze, kefasowe plemię!
Ryk oprawców się miesza z mordowanych wyciem.
Tylko niektórym posłom udaje się ujść z życiem,
zdobyć broń po czym uciec do sąsiedniej sali,
by dzielnie stawić czoła kolejnej wrogów fali.

Nie jest to łatwe zadanie, bowiem wśród zastępów
piekielnych są z najgłębszych odmętów Tartaru
krwawe bestie. Nie były ludźmi– bez litości
choć cienia zabijały szalejąc z wściekłości.

Najgorszą z tych kreatur stojącą w tej sali
ocaleli ludzie Januszem potem zwali.
Jak dąb w jej znaku silna oraz twarda była,
na widok trupów nowych wniebogłosy wyła.
Ciało łuską pokryte, grzywa rozczochrana.
To on był najwierniejszym sługusem tyrana!

Stał tam też wszędzie znany poplecznik despoty,
a honor jego tak niewielkiej wart był kwoty.
Bo on przed ponad dekadą koronę oddał
baridajską w kefasowe łapy. Swój poddał
naród tak wielu cierpieniom w zamian dostając
w Księżstwie godności liczne – markizem się stając
przeszedł już ostatecznie na stronę Sarmatów.
Teraz się nie waha strzelać w stronę rodaków!

Był i zdrajca gideński – krwawy rzeźnik Almery.
On tuż po stłumieniu oporu przejął stery
w Królestwie wraz z Khandem – swoim podłym wspólnikiem,
przed tyranem to on był w Grodzisku kacykiem.

Jednak dzielny kanclerz nadal się nie poddaje,
z obnażonym mieczem podnosi się i staje
teraz dzielnie naprzeciw rozwścieczonej hordy
bandytów z północy. Widzi ich czarne mordy,
widzi ślepie czerwone – barwa tak upiorna.
Lecz nie boi się. „Abdykacja albo wojna!”
krzyczy, gdy zalewa go morze zjaw piekielnych.
Już nie otworzy oczu. Nie uniesie dzielnych
rąk. Ci, co nie zginęli będą gnić w więzieniu.
Chociaż nie mają przecież zbrodni na sumieniu
prócz jednej: Honor i godność ważniejsza była
dla nich od życia. To ona im pozwoliła
wystąpić otwarcie przeciw słowom tyrana.
Lecz ich godność została brutalnie zdeptana.

Bo despota sarmacki w podłej przebiegłości,
kłamiąc bezczelnie bez ludzkiej przyzwoitości
choć grama, w świat puszcza fałszywe informacje
o spisku na Koronę. Lecz Bóg wie, kto rację
ma i w przyszłości po właściwej stronie stanie!
Na zbrodniarzy ziemi kamień się nie ostanie
na kamieniu. Chwała tym, dla których krzyk dziecięcy
większe ma znaczenie niżli rozkaz książęcy.

Ludzkość szybko zapomni zdrajcę gideńskiego!
Historia pogrzebie sługusa książęcego
i samego despotę! I też ten przepadnie,
co kraj sprzedał, gdy jego godzina wypadnie!

I piaski czasu zatrą plugawe imiona!
A pamięć o bohaterach niezwyciężona
wciąż trwać będzie wśród Ludu, a gdy Bóg pozwoli
Mężny Naród rozerwie okowy niewoli!

Za wolność naszą i waszą!

Bohaterom Baridajskiego Sierpnia,

Torkan Ingawaar,
Teutończyk